ABSOLWENCI

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa
www.absolwenci.awf.waw.pl
ISSN 2353-4001

Krzysztof Zuchora

Henryk Sozański

Jerzy Sadowski

Kuba Atys

Michał Słoniewski

Szymon Sikora

Absolwenci AWF laureatami Wawrzynów Olimpijskich 2016

NR 2(22)2017

WYDARZENIA

Na półmetku V kadencji Zarządu Stowarzyszenia – 19 kwietnia br. odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze Członków Stowarzyszenia. Ze sprawozdania prezesa Stowarzyszenia wynika, iż w tym okresie podjęto szereg przedsięwzięć. Za sukces uznano doprowadzenie do pomyślnego zakończenia negocjacji z władzami uczelni w sprawie lokalu dla klubu Relax Qultura. Stowarzyszenie boryka się też z różnymi problemami, o których dyskutowano. Więcej na ten temat na stronach 3 i 4. ■

Z niecierpliwością oczekujemy na akceptację pisma zawierającego projekt remontu pomieszczeń dla naszego klubu Relax Qultura, które przekazane zostało przez Rektorat 16 maja do biura Konserwatora Zabytków m. st. Warszawy.

W międzyczasie podjęliśmy szereg działań niezbędnych dla realizacji tego przedsięwzięcia. Specjaliści przygotowują projekt nowej instalacji elektrycznej. Jest to warunek podstawowy dla dopuszczenia obiektu do użytkowania. Pracuje dla nas ekipa stolarzy AWF, świetnych fachowców, którzy podjęli się renowacji okien, drzwi i elementów drewnianych. Wykonanie tych prac z pewnością podniesie estetykę pomieszczeń klubowych. Nowej podłogi wymagają zarówno sala *teatralna* jak i *kawiarniana*. Intensywnie poszukujemy środków na ten cel. *A propos*, zajrzyjcie na stronę internetową Stowarzyszenia, zamieszczamy tam trzy *pakiety sponsorskie*.

Spośród osób pozytywnie nastawionych do projektu reaktywacji Relaxu są takie, które na ten pakietowy gest stać. Takie wsparcie znacznie przyspieszyłoby termin zakończenia prac remontowych i otwarcia klubu.

Wszystkim, którzy chcieliby uczestniczyć w realizacji tego ważnego nie tylko dla Stowarzyszenia, ale całego naszego środowiska projekcie, przypominamy numer naszego konta bankowego:

92 1090 1014 0000 0001 2951 9661

dla wpłat z zagranicy należy podać BIC/SWIFT: WBKKPPLPP

Koszt rocznej prenumeraty (cztery numery) Kwartalnika *Absolwenci AWF* na rok 2017 wynosi 30 zł wraz z wysyłką.

Od redakcji

Minął właśnie półmetek V Kadencji władz naszego Stowarzyszenia, przyszedł czas podsumowań, zastanowienia się nad polepszaniem działalności, nad wzbogacaniem programu. Te sprawy były tematem Walnego Sprawozdawczego Zebrania członków Stowarzyszenia. Wyszliśmy z niego z przekonaniem, że oczekiwane przez nas za niedługo otwarcie Klubu Relax Qultura, będzie przełomowe w realizacji zasadniczej misji Stowarzyszenia – integracji naszego środowiska. Musimy więc skoncentrować się na jak najszybszym ukończeniu remontu Klubu i koncepcyjnych pracach nad jego programem.

Obecnie kontakty pomiędzy nami, absolwentami, są dość luźne. Wciąż jeszcze przekaz z naszej strony dociera do zbyt małej liczby koleżanek i kolegów. Pracujemy nad tym, jednak ten proces jest za wolny.

Funkcję środowiskowego łącznika pełni, cieszący się coraz większym zainteresowaniem, nasz kwartalnik, którego wersję elektroniczną wysyłamy – z prośbą o przesyłanie go dalej – do ponad 200 czytelników.

Z ostatnich wydarzeń pragnę zwrócić uwagę na dwa. Z przyjemnością komunikujemy, że Polski Komitet Olimpijski w kwietniu 2017 r. uhonorował sześcioro naszych absolwentów Wawrzynami Olimpijskimi, nadto troje Wyróżnieniami – prestiżowymi nagrodami, przyznawanymi co cztery lata, za wybitne osiągnięcia w różnych dziedzinach kultury i sztuki.

Z satysfakcją też odnotowujemy Uchwałę Senatu uczelni nr 41/2016-2017 o nadaniu imienia Zygmunta Szelesta, stadionowi lekkoatletycznemu. Tę inicjatywę naszych Kolegów Zygmunta Jałoszyńskiego, Władysława Nikiciuka, Piotra Bielczyka i współpracowników Zygmunta Szelesta, usilnie wspieraliśmy publikacjami na łamach naszego kwartalnika, a także uchwałą Zarządu Stowarzyszenia. Uroczystości oficjalne m.in. wmurowanie tablicy pamiątkowej odbędą się po zakończeniu remontu hali lekkoatletycznej.

W bieżącym numerze kwartalnika pragniemy zwrócić uwagę na materiały umieszczone w dziale „Kartki z historii", gdzie omawiana jest książka Ryszarda Wryka, poświęcona biografiom polskich olimpijczyków z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Znajdujemy wśród nich kilkunastu absolwentów CIWF-AWF. Drugą pozycją w tym dziale jest artykuł o Maksymilianie Dudryku, szefie budowy CIWF. Odnalezione dokumenty i zapiski rzucają nowe światło na początki naszej uczelni i sylwetkę jej budowniczego.

Polecamy, jak zawsze, lekturę rozmów z ciekawymi postaciami, w cyklu „Bielańska szkoła trenerska". **(ZS)**

Pismo Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa organizacji pożytku publicznego

01-968 Warszawa, ul. Marymoncka 34; tel.: 22 835 48 90

e-mail: absolwent@awf.edu.pl; www.absolwenci.awf.waw.pl

Redaguje zespół: Halina Hanusz, Jadwiga Kłodecka-Różalska, Andrzej Martynkin, Andrzej Pac-Pomarnacki, Zbigniew Sikora, Ryszard Wysoczański

Numer zamknięto 29.05.2017

Wydanie 2(22)2017. Na okładce: Medal Wawrzynu Olimpijskiego zaprojektował Stanisław Sikora. Laureaci konkursu 2016, absolwenci AWF

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych materiałów oraz innych zabiegów edytorskich.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za opinie wyrażane w listach kierowanych na jej adres.

19 kwietnia 2017 r. odbyło się (zgodnie z wymogami Statutu) Walne Zebranie Sprawozdawcze Członków Stowarzyszenia Absolwenci AWF. Zebranie, którego otwarcie nastąpiło w drugim terminie, prowadziła **Aleksandra Berlińska**. Liczba uczestników (28) oznacza, że jest ono prawomocne i może podejmować uchwały. Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia w latach 2015-2016 przedstawił prezes **Zbigniew Sikora**. Zwrócił uwagę na fakt, że od 2015 roku Zarząd działa w składzie sześcioosobowym: prezes, I wiceprezes – **Aleksander Ronikier**, wiceprezesi – **Joanna Kalecińska**, **Wiera Jungrav, Danuta Moskwa i Zbigniew Pacelt**.

Na półmetku V kadencji Zarządu Stowarzyszenia

Ograniczenie liczby osób Zarządu przyniosło dobre efekty – wzrosła sprawność działania, dzięki szybszemu podejmowaniu decyzji. Zebrania Zarządu organizowane raz w miesiącu mają wysoką frekwencję. Prezes wymienił następnie zadania, które udało się z powodzeniem zrealizować w minionym okresie. Zaliczył do nich – organizację Zjazdu Absolwentów w 2015 roku, który zgromadził ok. 1600 osób z 41 roczników i jego przeprowadzenie własnymi siłami Stowarzyszenia, wydanie *Przewodnika po AWF*, który ukazuje uczelnię w perspektywie historycznej, podpisanie umowy z AWF w sprawie przekazania Stowarzyszeniu pomieszczeń dawnego klubu Relax, opracowanie nowej strony internetowej Stowarzyszenia, stworzenie zespołu redakcyjnego kwartalnika *Absolwenci AWF*, który w coraz większym stopniu staje się pismem opiniotwórczym (dotąd ukazało się 21 numerów kwartalnika), zbiórkę pieniędzy wśród absolwentów na remont pomieszczeń klubowych (dobrowolne wpłaty darczyńców na ten cel wynoszą na dzień dzisiejszy ponad 60 tysięcy złotych). Notujemy też postępujący wzrost liczby bezpośrednich kontaktów z absolwentami w kraju i z zagranicy – choć uważamy, że jest on zbyt powolny.

Do niepowodzeń prezes zaliczył zbyt małą liczbę absolwentów, do których dociera przekaz o działalności naszej organizacji i z którymi utrzymywany jest bezpośredni, stały kontakt. Formalnie Stowarzyszenie liczy ok. 100 członków i ok. 200 członków wspierających. 1% podatku przekazuje na rzecz naszej organizacji nieco ponad 115 osób.

Zbigniew Sikora omówił następnie stan finansów Stowarzyszenia. Nasze zasoby finansowe są skromne, dotyczy to zarówno przychodów jak i kosztów działalności. Szansę na poprawę sytuacji w tym zakresie widzi w zintensyfikowaniu działań związanych z uruchomieniem klubu Relax-Qultura, aktywizacji promocji Stowarzyszenia, nowych inicjatywach dotyczących zbiórki funduszy i rozpoczęciu przygotowań do Zjazdu Absolwentów 2020.

W dyskusji zebrani pozytywnie ocenili działania Zarządu. Zwrócili uwagę na potrzebę podjęcia nowych inicjatyw dla pozyskiwania funduszy na działalność Stowarzyszenia, jak również na zwiększenie liczby członków. Są to zadania trudne z uwagi na postępującą dezintegrację środowiska absolwentów AWF oraz ich rozproszenie (znaczna część żyje na obczyźnie). Prezes pół żartem zasugerował: *wszyscy absolwenci AWF winni poczuć się członkami Stowarzyszenia*. Niestety to rozwiązanie ma małe szanse, by zostać uznane za formalne.

Uczestnicy Zebrania zatwierdzili regulamin Komisji Rewizyjnej. Dokument ten powstał w 2015 roku i był traktowany dotąd jako roboczy. Decyzja w tej sprawie należy do kompetencji Walnego Zebrania i tak też się stało.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej **Ryszard Wysoczański** omówił wyniki kontroli przeprowadzonych w latach 2015-2016. Komisja zwróciła uwagę na drobne uchybienia porządkowe, nie zgłosiła żadnych uwag zasadniczych w odniesieniu do działalności Zarządu, uznając ją za prawidłową.

Informacje o pracach Kapituły Honorowego Członka Stowarzyszenia przedstawił jej przewodniczący – Jerzy Talaga. W dyskusji wyrażano wątpliwości do powoływania członków honorowych, jednak przeważył pogląd, że osoby takie wzmocniłyby prestiż naszej organizacji.

Bardzo ważnym punktem Walnego Zebrania było omówienie założeń programowych Klubu Relax-Qultura. Prezes Zbigniew Sikora poinformował zebranych, że umowa z władzami uczelni dotycząca użyczenia lokalu na potrzeby klubu Relax-Qultura podpisana została 22 marca 2017 r. (data na dokumencie – 15 marca) na okres czterech lat. Po jej zakończeniu, może zostać przedłużona na dalszy okres, będzie to zależało przede wszystkim od efektów działalności klubu, te zaś – od oferty programowej oraz zainteresowania środowiska. Zarząd zarekomendował na stanowisko menedżera Klubu **Dorotę Bartkowiak**, absolwentkę AWF i SGH, która przedstawiła koncepcję jego funkcjonowania i niektóre szczegółowe zamierzenia. Zebrani pozytywnie przyjęli jej projekt. Obecnie czekamy na zatwierdzenie projektu remontu obiektu przez konserwatora zabytków. Klub ma być ośrodkiem kultury, miejscem spotkań absolwentów, studentów i pracowników uczelni – sprzyjającym integracji środowiska akademickiego. Będzie także otwarty na „miasto", mieszkańców dzielnicy Bielany, dzieci i młodzież.

W związku z podjęciem przez Stowarzyszenie nowej formy aktywności, jaką jest prowadzenie klubu zaistniała potrzeba dokonania zmian w Statucie, który dotąd nie obejmował działalności gospodarczej. Zmiany te Walne Zebranie zatwierdziło jednogłośnie.

Minutą ciszy zebrani uczcili pamięć absolwentów, silnie związanych z AWF, którzy odeszli w latach 2015-2016: **Tadeusza Kochanowskiego**, **Ryszarda Teperka**, **Barbary Krawczyk**, **Janusza Borowieckiego, Witolda Zagórskiego, Janiny Tenderendy, Jerzego Skorowskiego, Teresy Raczkowskiej-Bekesińskiej, Macieja Demela**. **(ZS)**

Mało nas

Sympatykiem Stowarzyszenia Absolwentów AWF byłem od dawna. Włączyłem się do współpracy na odcinku prasowym kilka lat temu. Członkiem Stowarzyszenia jestem od roku, opłaciłem składki i dlatego przed miesiącem otrzymałem zaproszenie do uczestnictwa w zebraniu członków. Dobiegła połowy kadencja obecnie panujących władz. Chcąc nie chcąc, musiały one spowiadać się publicznie z tego, co dotąd zrobiły, czego nie zrobiły i co zamierzają zrobić przez drugą połowę kadencji.

Gdy przekroczyłem próg Sali wykładowej nr 2, gdzie miało się odbyć to zebranie, widok jej wnętrza mnie zdeprymował. Nie spodziewałem się zastać tłumu, ale dostrzegłem tam grupkę ledwie dwudziestu kilku, może nieco więcej, osób. Pomyślałem: spóźniają się, na pewno jeszcze sporo osób dojdzie… Ale doszedł jeden kolega.

Od razu wyjaśniam, nie uważam, że wartość organizacji zależy od liczebności jej członków. Liczy się raczej potencjał grup inicjatywnych, liderzy. Ale i tych jest wśród nas za mało.

A przecież dobrze wiemy, że nikt inny nie podejmie pracy dla podtrzymania więzi międzypokoleniowych, organizacji zjazdów absolwentów, nikt inny nie wspiera uczelni na codzień, bo to jest nasz wspólny dom – tylko Stowarzyszenie Absolwentów AWF! Ono teraz potrzebuje wzmocnienia. Udział w pracach Stowarzyszenia powinien być punktem honoru każdego awuefiaka, który poczuwa się do bielańskiej wspólnoty, nie podupadł na zdrowiu i ma odrobinę wolnego czasu. Nie dotyczy to tylko zamieszkałych w stolicy, form współpracy jest mnóstwo.

Takich osób musi być w Stowarzyszeniu więcej. **(pp)**

Bielańska szkoła trenerska (5)

GALERIA SŁAWY

Mariana Bondarowicza orka na ugorze

Marian Bondarowicz

Absolwent (1957 r.) i wieloletni nauczyciel akademicki AWF, dr nauk o wf (1968 r.), jeden z najbardziej zasłużonych prekursorów rugby w Polsce, reprezentant kraju i pierwszy trener rugby w Polsce, trener w AZS-AWF oraz reprezentacji Polski, kierownik wyszkolenia i wiceprezes Polskiego Związku Rugby, autor wielu prac metodyczno-szkoleniowych z zakresu rugby, wychowawca kilku pokoleń zawodników i trenerów tego sportu

Pozwól, że zacznę stereotypowo, jak trafiłeś na studia w Akademii Wychowania Fizycznego?

To jedno z życiowych wyzwań, jakie przed sobą stawiałem. A było ich wiele. Mam za sobą ciężkie dzieciństwo i trudne lata młodości. Jako czteroletnie dziecko znalazłem się w północnym Kazachstanie, na południu Syberii. Tam życie miało jeden cel – ratować się przed śmiercią, z głodu, z wycieńczenia. Moim zadaniem było zdobywanie pożywienia – polowanie na ptaki, zbieranie pokrzyw i innych zielsk na zupę (nie zawsze była…). Uparcie, przez te prawie siedem lat wegetowania w ziemiance, na niemal pustynnej ziemi, mówiłem sobie: – potrafię, mogę być pomocny mojej mamie (ojca nie było już wówczas na świecie, zamordowano go w Starobielsku w 1940 roku). Ten czas zahartował mnie na cale życie. Po powrocie do Polski, postanowiłem uczyć się, by zostać kimś, w kim ona znajdzie oparcie. Maturę zdałem w Toruniu, tam również polubiłem do tego stopnia sport, że z kolegami założyliśmy „Podwórkowy Klub Sportowy". Uprawiałem wówczas z niezłymi rezultatami lekkoatletykę, ukończyłem także kursy instruktorskie i sędziowskie z tego zakresu. W 1953 roku odniosłem pierwszy, znaczący sukces życiowy – zdałem na studia w AWF!

Byłeś zawodnikiem pierwszego, w powojennym okresie, akademickiego zespołu rugby w Polsce, w klubie AZS-AWF. Później trenerem tej drużyny. Opowiedz, jak do tego doszło, jak narodziło się rugby w naszej uczelni.

Nim odpowiem na to pytanie przypomnę, że rugby pojawiło się w Polsce już w latach dwudziestych poprzedniego wieku. Uprawiono wówczas tę dyscyplinę także w warszawskim AZS. Niestety, w latach trzydziestych zanikła, i odrodziła się dopiero pod koniec roku 1955. Zdecydowało o tym Zarządzenie Przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, wprowadzające rugby do systemu polskiego sportu (14.12.1955 r.). Uznano słusznie,

Plakat z pierwszego meczu rugby w Polsce po II wojnie światowej. Na zdjęciach cała drużyna AZS-AWF Warszawa, grudzień 1956 r. – z nr 2 Marian Bondarowicz

Drużyna AZS-AWF 1956 r. Stoją od lewej: Mieczysław Wcześniak, Andrzej Ważyński, Sławomir Frankowski, Ryszard Siedlarski, Jerzy Koter, Józef Grochowski, Stefan Duliban, Jan Chodkiewicz, Jerzy Madej, Zbigniew Janus, Marian Bondarowicz, Pepito Riau, Maciej Liepelt, Józef Sokołowski, Alojzy Moskała.

że to znakomite narzędzie wychowawcze, kształtujące nie tylko sprawność fizyczną, ale i charakter młodych mężczyzn. W rezultacie tej decyzji, już w kolejnym roku powstały drużyny rugby w Warszawie i na Śląsku. Sekcja rugby w naszym klubie narodziła się 1 czerwca 1956 roku, z inicjatywy studenta II roku **Stanisława Gierwatowskiego**, który został jej pierwszym trenerem. Warto także dodać, że znaczącej pomocy w organizowaniu sekcji udzielił ówczesny kierownik internatu **Antoni Korczak,** pierwszy kierownik zespołu. Znalazłem się w gronie podstawowych zawodników tego zespołu. Warto dodać, drużyna AZS-AWF dostąpiła wówczas zaszczytu gry w meczu otwierającym, jak głosił plakat imprezy „Pierwszy w dziejach naszego sportu oficjalny sezon". Miało to miejsce na stadionie CWKS Legia, piętnastego października 1956 roku. Jestem oczywiście dumny, że mogłem wystąpić w tym wydarzeniu, tym bardziej, że zawody zakończyliśmy zwycięstwem 3:0 z Górnikiem Kochłowice, a ja byłem zdobywcą tych punktów! Wspomnę także, że moje zdjęcie, obok innych uczestników spotkania, znalazło się na historycznym plakacie reklamującym mecz.

Bezpośrednio po studiach, w 1957 roku, zostałem asystentem w Zakładzie Sportowych Gier Zespołowych. W tym samym roku ukończyłem międzynarodowy kurs trenerski w Paryżu i przejąłem po Stanisławie Gierwatowskim funkcję trenera pierwszej drużyny rugby w AZS-AWF. Należy odnotować, że drużyna ta, pod wodzą mego poprzednika, wywalczyła pierwszy tytuł mistrzowski w historii tej dyscypliny w Polsce. Potwierdziliśmy ten sukces w następnym roku. Uczestniczyłem w obu tych wydarzeniach – w drugim, jako grający trener. Mam także za sobą występy w reprezentacji Polski, więc czuję się spełniony na polu osiągnięć sportowych. Jak widać, warto usilnie dążyć do realizacji marzeń.

Jesteś jednym z prekursorów specjalizacji trenerskiej w rugby na naszej uczelni.

Specjalizacja ta, prowadzona przez Zakład Sportowych Gier Zespołowych, powołana została w 1957 roku, obejmując fakultatywnie studentów od III roku. Trwała dwa lata i kończyła się egzaminem na stopień trenerski. Była pierwszą i jedyną w kraju specjalizacją trenerską w rugby. Można stwierdzić, że stała się kuźnią kadry szkoleniowej tego sportu w Polsce. Prowadziłem wówczas bardzo intensywne akcje, mające na celu wzbogacenie form dydaktycznych specjalizacji, a jednocześnie podniesienie jakości treningu rugbystów. Zapoczątkowaliśmy organizowanie konferencji szkoleniowych z udziałem krajowych trenerów, na których dyskutowaliśmy nad programami szkolenia, systemami szkoleń na różnych poziomach zaawansowania sportowego. Odbywały się interesujące pokazy angielskich filmów szkoleniowych. Wydawaliśmy podręczniki oraz broszury z przepisami i regulaminami gry. Nawiązaliśmy kontakty z zagranicznymi klubami. Parliśmy wszystkimi siłami do przodu. Była to swoista „orka na ugorze"; dla mnie – czas owocnej pracy metodyczno-szkoleniowej.

Przyłożenie – zdjęcie z meczu AZS-AWF - Lechia Gdańsk 1979 r.

Wśród Twoich wychowanków jest wielu liczących się zawodników kadry narodowej, znakomitych szkoleniowców, którzy zaznaczyli swoją obecność w tym sporcie…

Mam satysfakcję, że moją pasję do rugby udało się zaszczepić wielu studentom, którzy stali się prawdziwymi miłośnikami tego sportu. Za moich czasów, 69 studentów ukończyło specjalizację w stopniu instruktora, bądź trenera. Wymienię tylko niektórych: **Wiesław Buczyński**, reprezentant Polski, trener reprezentacji seniorów w Szwecji; **Włodzimierz Całka**, reprezentant Polski, trener narodowej reprezentacji juniorów; **Józef Grochowski,** reprezentant Polski, trener narodowej reprezentacji juniorów i seniorów; **Andrzej Kopyt**, reprezentant Polski, trener narodowej reprezentacji; **Jerzy Królicki**, reprezentant Polski, trener narodowej reprezentacji juniorów, **Józef Sokołowski**, reprezentant Polski, trener narodowej reprezentacji juniorów, młodzieżowców i seniorów, **Ryszard Wiejski,** reprezentant Polski, trener narodowej reprezentacji seniorów. Powtórzę, to bardzo zawężona reprezentacja spośród szerokiego grona absolwentów, które zaznaczyło trwały ślad w historii polskiego rugby. Nie jestem w stanie wymienić wszystkich, ani też ukazać rozliczne funkcje i zasługi wniesione dla tego sportu przez wymienione wyżej osoby.

Masz także znaczące osiągnięcia w dziedzinie organizacji tego sportu, jego popularyzacji, a w dorobku piśmienniczym pozycje z zakresu teorii i praktyki treningu, które nie straciły na swej aktualności…

Przez kilka lat byłem trenerem kadry narodowej i jednocześnie kierownikiem wyszkolenia w Polskim Związku Rugby (1957-1962), później także wiceprezesem d/s szkolenia (1968-1973), więc w pewnym okresie miałem wpływ na kształtowanie systemu szkolenia zarówno zawodników, jak i trenerów. Mam nadzieję, że pozytywny. Moje publikacje, to ponad 400 pozycji, które – pozwolę sobie wyrazić nadzieję – wzbogaciły warsztat dydaktyczny i treningowy w tej dyscyplinie sportu. Starałem się w nich przekazać wszystko, co o niej wiem, wszystkie swoje umiejętności i doświadczenie.

Gdybyś został poproszony o zarekomendowanie rugby, jako środka wychowawczego dla dzisiejszej młodzieży, co uznałbyś za warte podkreślenia?

Kwintesencja rugby zawarta jest sformułowaniu, że to *gra dżentelmenów dla chuliganów.* Jej zasady bowiem, z jednej strony eksponujące twardy styl współzawodnictwa, z drugiej, wykluczają agresywne zachowania. Dodajmy, że przepisy operowania piłką wymuszają zespołowe współdziałanie, a charakter gry wymaga wszechstronnej sprawności zawodników. Czego chcieć więcej?

Powiem na koniec, że rugby pozwoliło mi uwierzyć, że potrafię, wzmocniło wiarę we własne możliwości; w to, że mogę wykonać zadania najtrudniejsze.

Rozmawiał: Ryszard Wysoczański

Waldemar Sikorski

Absolwent AWF 1959, trener gimnastyki sportowej , zawodnik i trener judo w AZS-AWF, w latach 1967-1980 trener kadry narodowej judo, a także członek Zespołu Metodycznego ds. Przygotowań Olimpijskich w GKKFiT, Kierownik Zakładu Teorii Sportu i wicedyrektor ds. wdrożeń oraz członek Rady Naukowej i Zespołów Naukowo-Metodycznych Instytutu Sportu, inicjator konferencji naukowych, w tym I Międzynarodowego Kongresu Naukowego Judo – przewodniczący Komitetu Organizacyjnego. Członek komisji Koordynacji Badań Naukowych w Sporcie w Parlamencie Europejskim.
Dziekan, profesor nadzwyczajny w Wyższej Szkole Ubezpieczeń i Bankowości w Warszawie, a w latach 1986-1990, członek rady nadzorczej w Commercial Union Polska. To tylko niektóre fragmenty bogatego, nie tylko sportowego, życiorysu Waldemara Sikorskiego.

Waldemar Sikorski

Waldemar Sikorski

Zaczynaliśmy od zera

Na twoich oczach i przy twoim dużym współudziale powstawało judo, dyscyplina w Polsce w pierwszej dekadzie po wojnie zupełnie nieznana, lecz dość szybko zaczęła odnosić sukcesy. Jak to się zaczęło?
Rzeczywiście, judo było nieznane, jednak sukcesy nie przyszły tak szybko, bo musieliśmy na nie czekać ponad 10 lat. Chociaż może masz rację, w warunkach, w jakich zaczynaliśmy, to rzeczywiście dość szybko.
Przypomnij jak to się stało.
W dużej mierze dzięki przypadkowi. W 1951 r. przyjechali dwaj Polacy z Francji **Adam Nidzgórski** i **Henryk Gielec**. Pierwszy zaczął studia w AWF w Warszawie, drugi na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej. W tym czasie europejskie – francuskie, angielskie, belgijskie judo stało już na dość wysokim poziomie dzięki pracy japońskich trenerów. Nidzgórski i Gielec dawali pokazy nieznanego sportu walki i jak każda nowość spotkał się on z zainteresowaniem. Gdyby jednak nie pomoc kierownika Zakładu Ciężkiej Atletyki w AWF, tak w owym czasie nazywano podnoszenie ciężarów i zapasy – mgr. **Czesława Borejszy**, instruktora z tego Zakładu mgr **Tadeusza Kochanowskiego** oraz **Bolesława Skowrońskiego**, wykładowcy higieny, nie wiadomo czy i kiedy polskie judo by powstało. Najpierw powstała jedna sekcja w AWF w Warszawie. Następne dwie sekcje umożliwiły rejestrację Polskiego Związku

Z Antonim Zajkowskim zdobywcą pierwszego srebrnego medalu olimpijskiego w historii tej dyscypliny, Monachium 1972 r.

Judo, albowiem GKKF zgadzał się na utworzenie polskiego związku sportowego, o ile działały co najmniej trzy sekcje w danej dyscyplinie. Poza wspomnianymi dwiema – w Warszawie i Krakowie nie było żadnych innych mających osobowość prawną. Do rejestracji Polskiego Związku Judo w największym stopniu przyczynił się **Bogusław Skut**, pierwszy a później wieloletni prezes.

Kto jeszcze?

Wspomniani już – Nidzgórski, Gielec, Kochanowski i Skut oraz młodsi – **Janusz Pawluk, Jan Ślawski, Aleksander Muszyński** i inni entuzjaści.

Janek Ślawski to kolega z mojego roku 1953-1957. Był jeszcze jeden entuzjasta, tylko zapomniałem jego nazwiska.

Kazimierz Kołodziejski, zawodnik AZS AWF zwycięzca pierwszego ogólnopolskiego turnieju w 1956 r. Założyciel koszalińskiego ośrodka judo, z którego wywodzi się wielu mistrzów Polski i **Marian Tałaj** medalista Igrzysk Olimpijskich w 1976 r. i trzykrotny brązowy medalista mistrzostw Europy.

A ty kiedy dołączyłeś do judoków?

Studentem AWF zostałem w 1955 r., wcześniej trenowałem gimnastykę sportową. Na III roku studiów w ramach specjalizacji wybrałem judo. Jednocześnie w klubie trenowałem gimnastykę. Fascynacja judo i osobowość trenera Aleksandra Muszyńskiego spowodowały, że coraz poważniej zacząłem traktować treningi judo. Wraz z ukończeniem studiów zaproponowano mi pracę w charakterze trenera gimnastyki w WKS „Legia". Jednocześnie trenując judo, klub AZS-AWF zdobywa w I Drużynowych Mistrzostwach Polski w Cieszynie wicemistrzostwo, a ja zostaję powołany do kadry narodowej. To przesądziło o mojej dalszej karierze: zawodnika, trenera i pracownika naukowego. Niestety, rok później poważny uraz stawu kolanowego spowodował, że musiałem zrezygnować z kariery zawodniczej w judo. Nie zrezygnowałem natomiast z kariery trenerskiej zmieniając wkrótce klub WKS „Legia" i dyscyplinę – gimnastyka, na AZS-AWF i dyscyplinę – judo. Natychmiast po ukończeniu studiów językowych w Uniwersytecie Warszawskim wiosną 1967 r., wiceprezes PZJudo, Janusz Pawluk zaproponował mi objęcie funkcji trenera kadry narodowej PZJudo, którą to funkcję pełniłem przez następne 13 lat.

Każde pokolenie trenerów opuszczających AWF mogło czerpać wiedzę z dorobku swoich poprzedników. Wy nie mieliście specjalizujących się w tym sporcie – w jaki więc sposób zdobywaliście niezbędną wiedzę i doświadczenie? Uczyliście się wyłącznie na błędach?

Nidzgórski i Gielec przekazywali to, czego się nauczyli we Francji, tłumaczyli ukazujące się w języku francuskim materiały na temat szkolenia, uczyliśmy się z książek obcojęzycznych, ściągaliśmy je z zagranicy. Prawdą jest też, że uczyliśmy się na własnych błędach. Tak tworzyła się „bielańska szkoła judo".

Judo w Polsce spopularyzowały Warszawskie Turnieje Międzynarodowe, zwane „Małymi Mistrzostwami Europy" ze względu na bardzo dobrą obsadę.

Od lewej: Janusz Pawluk, Waldemar Sikorski, Antoni Zajkowski. Igrzyska w Monachium 1972

W szkoleniu pomógł chyba Japończyk Hiromi Tomita, który prze trzy lata pracował w Polsce?
Od 1972 r. judo miało wejść na stałe do programu igrzysk olimpijskich. Dlatego od 1967 r. rozpoczęliśmy przygotowania pod tym kątem. Między innymi w Ambasadzie Japonii w Warszawie podjęliśmy rozmowy o możliwości zatrudnienia japońskiego trenera. Pertraktacje trwały dość długo, ale zakończyły się sukcesem. W 1969 r. przyjechał do Polski **Hiromi Tomita**, który pracował z nami do Igrzysk w 1972 r.

Pamiętam, jaka to była sensacja. Japończyk będzie trenował polską kadrę! Pracowałem wówczas w tygodniku „Sportowiec" i dzięki Tomicie zarobiłem „parę groszy", bo to był „temat" dla prasy. To wtedy poznaliśmy się bliżej.
A wiesz za jakie pieniądze pracował? Za100 dolarów miesięcznie plus mieszkanie i wyżywienie.

Hiromi Tomita

Obecnie to śmieszna suma.
Wtedy to było pięć razy więcej niż średnia krajowa, wynosiła ona ok. 20 dolarów, ale nie o to chodziło.

O ile pamiętam z okazji jego przyjazdu na AWF powstał ośrodek szkoleniowy specjalnie dla judoków.
Tak, otrzymaliśmy halę do własnej dyspozycji, czyli znakomite warunki. Wyselekcjonowaliśmy dwunastu najlepszych zawodników z perspektywą startu na igrzyskach.

Kim był Hiromi Tomita?
Byłym, jednym z czołowych zawodników Japonii. Bardzo dobry technicznie.

Ty byłeś trenerem kadry. Jaki był podział zadań między wami?
W przygotowaniach do Igrzysk Olimpijskich 1972 r. jego zadaniem była praca nad techniką zawodników i trenerów.

Trudno porównywać popularność judo w Polsce i w Japonii, ilu, mniej więcej, mieliśmy zawodników w 1969 r., a ilu oni?
My 500, oni 200 tysięcy! O ileż większa możliwość selekcji. Rodowód judo i popularność tej dyscypliny sportu w Japonii wpływała na liczbę i poziom zawodników.

Hiromi się sprawdził?
Po roku jego pracy, wyników jeszcze nie było, zresztą nasi zawodnicy nie byli przyzwyczajeni do tak intensywnego treningu. Jednak w zdobyciu pierwszego medalu olimpijskiego w judo w 1972 r. w Monachium przez **Antoniego Zajkowskiego** jego udział był znaczny.

Z Bogumiłą Olechnowicz na otwarciu Igrzysk Olimpijskich w Seulu (1988)

To był pierwszy i ostatni trener cudzoziemiec zaangażowany przez PZJudo. Sukcesy na następnych igrzyskach, to zasługa wyłącznie polskich trenerów wyszkolonych przez polskie uczelnie.
Stworzyliśmy ośrodki szkoleniowe tam, gdzie istniały uczelnie wychowania fizycznego: w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i Gdańsku. Zaczęliśmy współpracę z Instytutem Sportu. Wyników już nie można było poprawiać wyłącznie poprzez zwiększenie intensywności treningu. Szukaliśmy innych metod. Włączyliśmy do współpracy psychologów, fizjologów, biomechaników. Powstały zespoły naukowo-metodyczne, wprowadziliśmy badania wydolności organizmu, indywidualizację treningu, odpowiednie diety itp. działania. Wreszcie indywidualny tok przygotowań – bezprecedensowy „Nastula Team".

Po srebrnym medalu Zajkowskiego w 1972 r., na każdych następnych igrzyskach olimpijskich do 1996 r., z wyjątkiem 1984 r., Polacy stawali na podium, nawet na najwyższym. Przypomnij te historyczne sukcesy, pomińmy wyniki mistrzostw świata i Europy.
1976, medal brązowy, **Marian Tałaj**; 1980, brązowy, **Janusz Pawłowski**; 1988, złoty, **Waldemar Legień**, srebrny, **Janusz Pawłowski**, brązowy, **Bogumiła Olechnowicz** (dyscyplina pokazowa, dopiero od następnych igrzysk judo kobiet figuruje oficjalnie w programie olimpijskim); 1992, złoto, **Waldemar Legień**, srebrny, **Agata Szczepańska**; 1996, złoty, **Paweł Nastula**.

I od tego czasu ani jednego. Co się stało z polskim judo?
Zastanawiamy się nad tym w naszym gronie Polskiego Stowarzyszenia Trenerów Judo śledząc uważnie historię polskiego judo. Otwarte pozostaje pytanie – dlaczego tak wielu naszych doskonale wyszkolonych zawodników i trenerów pracuje dzisiaj poza granicami naszego kraju?

Rozmawiał: Andrzej Martynkin

Nasi absolwenci wśród Laureatów

Uroczystą oprawą przywitano 11 kwietnia br., w siedzibie Polskiego Komitetu Olimpijskiego, laureatów **Wawrzynów Olimpijskich 2016**, prestiżowych wyróżnień, przyznawanych przez PKOl ludziom kultury, sztuki i nauki, których dzieła inspirowane są wartościami sportu. Tegoroczna edycja, zapoczątkowanego w 1969 roku, a ponawianego co cztery lata konkursu, odbyła się pod Honorowym Patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Przypomnijmy, że na gruncie nowożytnego sportu, antyczna idea łączenia sportu ze sztuką została wskrzeszona przez Coubertina, dążącego do ziszczenia w sporcie ogólniejszej, platońskiej idei jedności *piękna, dobra i prawdy.* Twórca współczesnych igrzysk olimpijskich doprowadził najpierw do zorganizowania w Paryżu (1906 r.) skromniutkiej jeszcze wówczas konferencji *Sztuka, nauka i sport,* a kilka lat później włączył – na Igrzyskach V Olimpiady w Sztokholmie (1912 r.) – konkursy sztuki do programu olimpijskich zmagań. Przetrwały one do IO w Londynie (1948 r.). Dodajmy, że polscy twórcy, których udział w konkursach datuje się od IO w Amsterdamie (1928 r.), mogą poszczycić się ośmioma medalami, w tym trzema złotymi: Kazimierza Wierzyńskiego, za zbiór *Poemat Olimpijski*; Józefa Klukowskiego, za rzeźbę *Wieńczenie zawodnika*; Zbigniewa Turskiego, za *Symfonię olimpijską.* Polski Komitet Olimpijski, od wielu lat niezwykle aktywny w promowaniu więzi sztuki ze sportem, ma w tym zakresie niezaprzeczalne zasługi, a idea wyróżniania osobowości, zasłużonych w tym dziele, budzi szerokie uznanie także w światowym ruchu olimpijskim. Z satysfakcją więc odnotujmy, że wśród laureatów czternastej edycji **Wawrzynów,** wysoko cenionych w świecie kultury i sztuki, znaleźli się także absolwenci naszej uczelni, których nazwiska niżej prezentujemy.

Złote Wawrzyny Olimpijskie z rąk prezesa PKOl Andrzeja Kraśnickiego i Ireny Szewińskiej, członkini MKOl, otrzymali: **Kuba Atys** – za fotografie w albumie *Historia Złota. Mistrzostwa Świata w Piłce Siatkowej Mężczyzn. Polska 2014* oraz za *cykl fotografii* z IO w Soczi i Rio de Janeiro; **Henryk Sozański** i **Jerzy Sadowski** (wspólnie z **Januszem Czerwińskim** z AWF w Gdańsku) – jako redaktorzy i współautorzy dwutomowej pracy zbiorowej *Podstawy teorii i technologii treningu sportowego*; **Krzysztof Zuchora** – za książkę *Dialogi Olimpijskie.* **Srebrnymi Wawrzynami** uhonorowano: **Szymona Sikorę** – za cykl fotografii *Unia koloru i ruchu;* **Michała Słoniewskiego** – za książkę *Bojkot Igrzysk Olimpijskich, jako instrument polityki międzynarodowej.* Poza tym **Wyróżnienia PKOl** wręczono: **Halinie Hanusz** (wraz z **Bartłomiejem Korpakiem** z ZG AZS i **Ryszardem Wrykiem** z UAM w Poznaniu, nadto indywidualnie uhonorowanym Złotym Wawrzynem) – za trzytomową książkę *Dzieje Akademickiego Związku Sportowego*; **Jerzemu Nowocieniowi** i **Krzysztofowi Zuchorze** – za redakcję i współautorstwo czterotomowego opracowania *Społeczno-edukacyjne oblicza współczesnego sportu i olimpizmu*; **Marii Rotkiewicz** – za książkę *AZS-AWF Warszawa, 1949-2009.*

Laureaci Wawrzynów Olimpijskich 2016

Gwoli spełnienia kronikarskiego obowiązku dodajmy, że wśród pozostałych nagrodzonych **Złotymi Wawrzynami** są architekt Wojciech Zabłocki i rzeźbiarz Adam Myjak; **Srebrnymi Wawrzynami** – zespół architektów z olsztyńskich i gdańskich pracowni architektonicznych oraz grafik Bogusław Lustyk. **Nagrody Specjalne** trafiły do rąk dziennikarki-dokumentalistki Justyny Szubert-Kotomskiej, kompozytora Marka Sewena oraz dziennikarza sportowego Artura Szulca. **Wyróżnienie PKOl** otrzymał publicysta, autor i wydawca Andrzej Gowarzewski.

Wszystkim Laureatom serdecznie gratulujemy. **(rwys)**

WSPOMNIENIE

„Wspaniały był ten rocznik. Fama za nim szła, jak przed wojną w wojsku o pierwszej kompanii kadrowej" powiada Ignacy Dąbrowski wspominając pierwszy, powojenny rocznik studentów AWF*. We wrześniu 1947 roku wielu z nich podjęło tu studia, trafiając z tułaczki wojennej, z partyzantki, konspiracji, jako repatrianci z Kresów. Za nimi lata tragiczne. Przed nimi burzliwy okres stabilizacji – i niepewnej nadziei. Jedni szybko pogodzili się z nowym porządkiem politycznym, inni długo skrywali swój stosunek do nowego ustroju, źle kojarzące się władzy ludowej swoje rodzinne proweniencje, bądź działalność w akowskim podziemiu. Dla potarganych przez los młodych ludzi Akademia stała się przystanią, w której znaleźli swoje miejsce. Uformowali ciekawą i aktywną społeczność, emocjonalnie związaną z ich Alma Mater. Dowiedli tego wielokrotnie, najpierw własnymi rękoma podnosząc ją z ruin, później – jako jej absolwenci – podejmując szereg akcji integrujących uczelniane środowisko i wspomagających rozwój uczelni (Stowarzyszenie Absolwentów, pamiątkowa aleja świerkowa, ufundowanie sztandaru AWF – to ich inicjatywy). Dodajmy, że wielu z nich stało się postaciami znaczącymi w rozwoju różnych sfer kultury fizycznej i nauki odradzającego się kraju.

Maleje grono pierwszej kompanii kadrowej powojennej AWF.

Odszedł Mieczysław Klimaj

(03.10.1922 – 08.05.2017)

Mieczysław Klimaj

Jedną z tych osobowości – **Mieczysława Klimaja** – ze smutkiem pożegnaliśmy 18 maja na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. On sam o sobie mawiał: *Jestem trenerem, sędzią koszykówki, działaczem*.

Urodzony w Wójcinie k. Tarnowa, przeszedł trudną wojenną drogę: od ochotniczej służby żołnierskiej we wrześniowej kampanii obronnej, internowania przez Sowietów w Starobielsku, stalagu jenieckiego w Niemczech, działalności konspiracyjnej w ZWZ i AK (był dowódcą plutonu dywersyjnego). Po wojnie został powołany do Oficerskiej Szkoły Piechoty i Kawalerii w Krakowie. Rok później, dyscyplinarnie zwolniony, jako „element" niepewny politycznie, znalazł się w Batalionie Karnym w Niepołomicach. Po kilku miesiącach trafił do Wojsk Ochrony Pogranicza. Stamtąd, uzyskał skierowanie na studia w AWF. Tu, mimo anegdotycznych już komplikacji z zaliczeniem fizjologii (w następstwie nocnych występów pieśniarskich pod oknem mieszkania Profesora Missiury) przez pięć lat był asystentem w Zakładzie Gier Zespołowych.

Już na studiach rozpoczął karierę sędziego koszykówki, trwającą ponad 20 lat. Był uznanym sędzią międzynarodowym, wielokrotnie prowadził spotkania na Mistrzostwach Europy i turniejach o Puchar Europy. Po studiach związał się z „Gwardią" Warszawa, gdzie osiadł na 37 lat. Przez wiele lat prowadził pierwszoligową, czołową w kraju drużynę koszykówki kobiet. Później, aż do emerytury, był kierownikiem wyszkolenia w tym klubie. Jego kompetencje, jako organizatora szkolenia sportowego, zostały ukoronowane powołaniem do interdyscyplinarnego zespołu, sterującego przygotowaniami polskiej reprezentacji do Igrzysk Olimpijskich w Seulu (1988 r.).

Mieczysław Klimaj był niestrudzonym działaczem sportowym. W czasie studiów został wiceprezesem nowopowstałego klubu AZS-AWF Warszawa, był prezesem Warszawskiego Okręgowego Związku Koszykówki, przewodniczącym Kolegium Sędziowskiego PZKosz., członkiem Komisji Sportowej PKOl. Dla naszego grona, to jednak przede wszystkim działacz sercem oddany ukochanej Uczelni. On był inicjatorem Stowarzyszenia Absolwentów AWF, jego pierwszym prezesem, prezesem honorowym. Pomysłodawcą wielu zdarzeń ważnych dla środowiska. Po wycofaniu się z pełnienia formalnych stanowisk – liczącym się dla nas mentorem.

Ryszard Wysoczański

* *Jak żywe kamienie. Absolwenci AWF, 1947-1950*. Red. M. Bilski, I. Dąbrowski, Warszawa 2000 r., s. 12.

ZŁOTY KRĄG
– obwód został zamknięty

W styczniu zmarł Ryszard Parulski, człowiek wielu talentów – znakomity szermierz, prawnik, działacz sportowy i polityczny. Na wszystkich tych polach był niezwykle aktywny, przebojowy. Dysponował niewyczerpaną inwencją, spośród wielu Jego pomysłów, jedne były bardziej, inne mniej udane – jak to w życiu. Do tych pierwszych, tak sądzi wielu, którzy z bliska przyglądali się działalności Parulskiego, należały akcje na rzecz olimpijczyków, tych, którzy po latach sportowej kariery zaznawać musieli goryczy zapomnienia w chorobie. Takimi osobami Parulski się opiekował, organizował im pomoc życiową, leczenie.

Pomysł Ryszarda Parulskiego, by powołana przez niego fundacja Gloria Optimis weszła w porozumienie z władzami Akademii Wychowania Fizycznego dla instalacji w centrum dziedzińca głównego uczelni tzw. Złotego Kręgu – nie był szczęśliwy.

Parulski potrafił ostro walczyć na planszy i później o swoje idee. Trudno się dziwić, że kilkanaście lat temu uległy mu również władze AWF.

Złoty Krąg uhonorowuje nazwiska osób – żywych i umarłych, są wśród nich wybitni sportowcy i działacze z różnych okresów, a także przedstawiciele filmu, polityki, mediów oraz skromna grupka zasłużonych dla uczelni. W sumie, jak już ktoś to nazwał, przedstawia „obraz dość niejednorodny i niejednoznaczny". Parulski był tym swoim dziełem przejęty bardzo, kierował pracą Kapituły Gloria Optimis, opracowywał scenariusze i prowadził uroczystości przy Kręgu, decydował o każdej najdrobniejszej sprawie. Wszystko to już niestety przeszłość, koniec temu dziełu kładzie śmierć jego Autora. Ostatnią płytką, jaką należy umieścić w Złotym Kręgu, powinna być płytka z nazwiskiem – Ryszard Parulski.

Rafał Zwierzyniecki

WSPOMNIENIA

Adam Nidzgórski absolwent Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie (1954) swoją zawodową rolę nauczyciela wychowania fizycznego i trenera pełnił nieprzerwanie do emerytury, pracował we Francji i Afryce Północnej. – W nadesłanym tekście wraca wspomnieniami do swojej szkoły – polskiego liceum w Paryżu i swego nauczyciela wychowania fizycznego, który zachęcał go, by poszedł w jego ślady. Tak też się stało.

Adam Nidzgorski

Moje liceum, mój nauczyciel wf

Tradycje polskiej edukacji we Francji sięgają początków XIX wieku. Pierwszą placówką była Szkoła Narodowa Polska, założona w Paryżu po powstaniu listopadowym (1830-1831) w 1842 roku. Fundusze – założycielski i na jej działalność pochodziły od polskich stowarzyszeń emigracyjnych i osób prywatnych (dochód na ten cel przeznaczył Fryderyk Chopin ze specjalnego koncertu). Zadaniem szkoły było krzewienie polskich tradycji i historii wśród pokoleń młodych Polaków we Francji. Czyniła to wytrwale i skutecznie ciesząc się życzliwością i uznaniem władz francuskich. Wielu spośród absolwentów Szkoły Narodowej Polskiej zasiliło kadry militarne Francji. Zły okres dla szkoły nastąpił po wojnie francusko-pruskiej (1870) i Komunie Paryskiej (1871), liczebność uczniów zaczęła się zmniejszać, aż w roku 1922 trzeba było podjąć decyzję o zamknięciu szkoły.

Mistrzostwa Paryża szkół w biegach przełajowych. Na zdjęciu drużyna liceum polskiego, siedzę po prawej profesora Wasiaka.

Jednak tradycje szkolnictwa polskiego zostały podtrzymane – powstało Gimnazjum i Liceum im. Cypriana Norwida, w 1940 roku przeniesione z Paryża do miejscowości Villard de Lans w pobliżu Grenoble. Jego założycielem i pierwszym dyrektorem był profesor Sorbony Zygmunt Lubicz-Zaleski (w 1943 roku został aresztowany przez Niemców i wywieziony do obozu w Buchenwaldzie, podobny los spotkał jego następcę profesora Wacława Godlewskiego, w 1944 roku deportowanego do obozu Mathausen). To Gimnazjum i Liceum funkcjonowało do 1946 roku. Wtedy to ambasada PRL przejęła szkołę pod swoją opiekę i w dawnym obiekcie szkolnym przy ulicy Lamande 15 w Paryżu rozpoczęła działalność nowa polska szkoła dla dzieci Polonii z całej emigracji.
W tej szkole uczyłem się od 1946 do 1951 roku, kiedy to uzyskałem świadectwo maturalne. Ostatnie świadectwa maturalne wydano w 1963 roku, dużo później placówkę przekształcono w Szkolny Punkt Konsultacyjny im. Adama Mickiewicza przy Ambasadzie Polskiej.

***

Pierwszy rok nauki w liceum spędziłem z kolegami pod Paryżem, mieszkaliśmy w dużym budynku a nauczyciele przyjeżdżali do nas. Kierownikiem szkoły i naszym opiekunem był pan **Edmund Wasiak**, który mieszkał na miejscu. On też prowadził z nami lekcje wychowania fizycznego. Ponieważ nie było w szkole odpowiednich warunków do prowadzenia tych lekcji, najczęściej odbywaliśmy z nim długie marsze (nieraz po kilka kilometrów) po okolicy. Raz w tygodniu mieliśmy dostęp do boiska piłki nożnej, wtedy mogliśmy sobie poszaleć.

W tym czasie nasze koleżanki z liceum uczyły się w Paryżu. Dołączyliśmy do nich w następnym roku. Nasz internat zmieniał swoje miejsce regularnie, co dwa lata. To powodowało, że do szkoły z reguły jeździliśmy metrem. Klasy były mieszane, chłopcy i dziewczęta uczyli się razem, tylko lekcje wychowania fizycznego były prowadzone oddzielnie. Szkoła wynajmowała salę gimnastyczną, tam też mieliśmy czasem dostęp do boiska i, bardzo rzadko, na pływalnię.

***

Profesor Wasiak był jedynym nauczycielem wychowania fizycznego na całą szkołę. Był dobrym fachowcem, pięknie prowadził lekcje gimnastyki sportowej, także gier sportowych – koszykówki, piłki ręcznej. Profesor był bardzo zaangażowany w swoją pracę nauczycielską. Starał się, byśmy mieli lepsze warunki, domagał się od dyrekcji szkoły wynajmu nowych sal sportowych. Angażował nas do rywalizacji w biegach przełajowych z uczniami innych szkół, uczestniczyliśmy w zawodach o mistrzostwo szkół Paryża! Chociaż wymagający, był Profesor Wasiak przez młodzież lubiany. Gdy była zła pogoda, prowadził w klasie wykłady na różne tematy – o higienie osobistej i ogólnej, o zachowaniu w życiu i w szkole, o wartości gimnastyki i sportu w życiu człowieka. Tematem rozmów był także sport, uczył nas regulaminów prawie wszystkich dyscyplin sportu, opowiadał o igrzyskach olimpijskich, o sporcie na świecie i w Polsce. Byliśmy tym wszystkim bardzo zainteresowani.

***

Mnie wyznaczył odpowiedzialnym za szkolny sprzęt sportowy. Nie mieliśmy tego sprzętu za wiele, kilka piłek do różnych gier sportowych, pałeczki do sztafet i parę kul do rzutów. Moim obowiązkiem było pielęgnowanie tego sprzętu i przygotowanie do użycia w każdej lekcji wychowania fizycznego. Za tę moją troskę o sprzęt nieraz otrzymałem pochwały od Profesora.

Profesor Wasiak doprowadził do powstania szkolnych drużyn sportowych. Byłem członkiem wszystkich drużyn. Z naszymi rówieśnikami z innych szkół, graliśmy w koszykówkę, siatkówkę i piłkę nożną.

Często rozmawiałem z Profesorem o zawodzie nauczyciela sportu, wskazywał na jego walory, ale przy tym nigdy nie mówił o sobie. Zachęcał mnie, żebym poszedł w tym kierunku. Raz wspomniał o instytucie w Warszawie, który kształci nauczycieli wychowania fizycznego, ale nie namawiał, bym wyjechał na studia do Polski (kto pamięta tamte czasy, wie o co chodzi). Mimo to w 1951 roku znalazłem się w Warszawie, zdałem egzaminy wstępne do Akademii Wychowania Fizycznego, a profesor Wasiak wyjechał do Australii.

Szkolne mistrzostwa Francji w piłce siatkowej Romainville, 1950 r. Na zdjęciu drużyna dziewcząt i chłopców naszego liceum.

***

Byłem pierwszym spośród absolwentów polskiego Liceum im. Kamila Norwida w Paryżu, który wstąpił na studia do AWF. Rok po mnie inny kolega z naszego liceum – Piasecki – rozpoczął studia na Bielanach, niestety, zmarł będąc na drugim roku. Później przyjechały do Warszawy jeszcze trzy młodsze koleżanki i Joseph Nosarzewski. Nie wiem, czy po nich ktoś jeszcze studiował w AWF-ie warszawskim.

Adam Nidzgorski

Marsylia, kwiecień 2017

Prof. dr hab. Ryszard Wryk z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, badacz polskiego i olimpijskiego ruchu sportowego, a także historii Akademickiego Związku Sportowego, jest autorem licznych opracowań i trzynastu książek. Założyciel i dyrektor Wydawnictwa Poznańskiego oraz redaktor naukowy wielotomowych serii wydawniczych, poświęconych Wielkopolsce. Członek kilku towarzystw naukowych i Polskiej Akademii Olimpijskiej. Honorowy Członek Akademickiego Związku Sportowego. Trzykrotnie uhonorowany przez PKOl Wawrzynem Olimpijskim (2008 r. – Srebrnym, 2012 r. – Brązowym, a za rok 2016 – Złotym Wawrzynem; a także Wyróżnieniem – w zespole. Tym razem złoty Wawrzyn Ryszard Wryk otrzymał za publikacje książkowe: **Olimpijczycy Drugiej Rzeczypospolitej** (Nauka i Innowacje, Poznań, 2015), oraz **Sport i Wojna** (Nauka i Innowacje, Poznań, 2016)

Bielańscy olimpijczycy XX-lecia międzywojennego w książce Ryszarda Wryka

Wyżej wymienione książki są cennym uzupełnieniem historii polskiego ruchu olimpijskiego – przy czym druga z tych pozycji ogniskuje się na czasach II Wojny Światowej. Obie, znacznie wykraczając poza opisy sportowych sukcesów olimpijczyków polskiego międzywojnia, szeroko kreślą ich losy zawodowe, zaangażowanie w obszary społeczne i sferę kultury, heroizm w okresie walk o niepodległość. Postanowiliśmy przybliżyć Czytelnikom pierwszą z tych książek, zatytułowaną *Olimpijczycy Drugiej Rzeczypospolitej*. Zbiorowość ta nie tylko rozsławiała imię Polski na świecie, ale zdała także egzamin w dniach najpoważniejszej próby, w walkach o niepodległą Polskę, w kampanii przeciwko Rosji bolszewickiej, na frontach II Wojny Światowej i w mroku okupacji niemieckiej. Drugi powód, dla którego tę właśnie pozycję prezentujemy, to taki mianowicie, że wśród zamieszczonych tam 327 biogramów członków polskiej reprezentacji na Igrzyska Olimpijskie w okresie lat 1924 - 1936, znalazło się dwanaście osób związanych z Centralnym Instytutem Wychowania Fizycznego/Akademią Wychowania Fizycznego. To instruktorzy, studenci i absolwenci tej uczelni. Z przykrością zauważamy w tym miejscu, że nie dla wszystkich z tego grona znalazło się miejsce, wśród „wybitnych osobowości sportu polskiego", umieszczonych w Złotym Kręgu na dziedzińcu naszej uczelni.

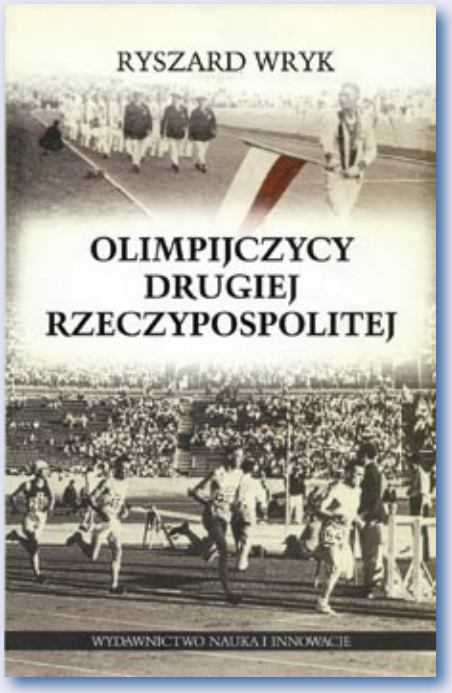

Ryszard Wryk wykonał ogromną pracę, przekopując zasoby archiwalne Centralnego Archiwum Wojskowego, Muzeum Sportu i Turystyki, archiwum Zarządu Głównego AZS, sięgając do nieznanych dotąd źródeł i materiałów, korzystał z wielu publikacji, kronik, sprawozdań i zapisków urzędowych – w tym ksiąg parafialnych, wspomnień i pamiętników, bezpośrednich spotkań z świadkami i uczestnikami wydarzeń tamtego okresu. Efektem wieloletnich studiów Autora jest niemal 700-stronicowe dzieło, z przebogatą bibliografią (grubo ponad 500 pozycji). Książka jest kopalnią wiedzy o ludziach sportu tamtych lat i uwarunkowaniach, stanowiących o kształcie kultury fizycznej tamtej epoki. Autor kreśli zbiorowy portret olimpijczyków dwudziestolecia poprzez analizę wielu wskaźników, takich jak: przebieg kariery sportowej, struktura wieku, wykształcenie, pochodzenie terytorialne i społeczne, struktura zawodowa. Odnotowuje nadto ich działalność pozasportową, w tym niepodległościową,

co przydaje znaczącego waloru pracy, wykraczającej dzięki temu poza ramy jednowymiarowej informacji encyklopedycznej. Powstała książka ważna i pasjonująca. Jak życiorysy jej bohaterów. Poniżej prezentujemy te tylko sylwetki, które mieszczą się w kręgu **wychowanków i nauczycieli CIWF/AWF.** Niestety, to katalogowy szkic zaledwie, ograniczony ramami naszego kwartalnika. Tym usilniej rekomendujemy czytelnikom lekturę dzieła Ryszarda Wryka.

Oto osobowości sportu XX-lecia naszej Alma Mater:

Józef Baran (od 1934 r. **Bilewski**), (1899-1940), lekkoatleta, olimpijczyk z 1928 r. – Amsterdam. Wystąpił tam w rzucie dyskiem. Był także trenerem i kierownikiem reprezentacji la na Igrzyskach w Los Angeles (1932). Działacz PZLA i PKOl. Związany z Centralnym Instytutem Wychowania Fizycznego od jego powstania (1929) do wojny. Należał do tych, którzy kładli podwaliny pod rozwój uczelni. W 1918 roku, jako ochotnik, brał udział w walkach o Lwów, później na froncie wschodnim. Jako kapitan artylerii dostał się do niewoli sowieckiej w 1939 r. Zamordowany w Katyniu w 1940 r.

Józef Baran (Bilewski)

Bronisław Czech (1908-1944), narciarz, olimpijczyk z 1928 r. – Sankt Moritz, 1932 r. – Lake Placid, 1936 r. – Garmisch Partenkirchen. Jeden z najwybitniejszych sportowców II RP, obok Stanisława Marusarza uznawany za najlepszego narciarza polskiego międzywojnia, najwszechstronniejszy zawodnik w dziejach polskiego narciarstwa. Znakomity taternik oraz ratownik TOPR. Honorowy nauczyciel narciarstwa i szybownik. Od 1932 r. słuchacz CIWF i absolwent tej uczelni (1932). W czasie II Wojny Światowej aresztowany przez gestapo i osadzony w Oświęcimiu za konspiracyjną działalność kurierską. Zmarł tam w 1944 r. Pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Jego imię od 1977 roku nosi krakowska Akademia Wychowania Fizycznego.

Bronisław Czech

Władysław Dobrowolski (1890-1969), lekkoatleta i szermierz, olimpijczyk z 1924 r.- Paryż, 1932 r. – Los Angeles, 1936 r. – Berlin. Wszechstronny sportowiec, na pierwszych swoich Igrzyskach wystąpił w sprincie na 100 m, na kolejnych już jako szablista. W Los Angeles zdobył w drużynie brązowy medal, w Berlinie miejsce czwarte, w drużynowym turnieju. W 1948 r. powołany został w skład reprezentacji na IO w Londynie, jednak na skutek działań służb bezpieczeństwa na igrzyska nie pojechał. Twórca sukcesów powojennej polskiej szermierki, jego wychowankami są m.in. medaliści olimpijscy Ryszard Parulski i Witold Woyda. Działacz AZS, Polskiego Związku Szermierczego i Polskiego Związku Sportów Saneczkowych. Od początków CIWF do 1935 r. członek zespołu dydaktycznego Instytutu. Związany z ruchem niepodległościowym, członek I Brygady Legionów, ranny dwukrotnie w walkach I Wojny Światowej. Jako podporucznik, brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. We wrześniu 1939 r. jako dowódca batalionu w stopniu majora, walczył w obronie Warszawy. Osadzony w oflagu do końca wojny. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

Władysław Dobrowolski

Janusz Kusociński (1907-1940), lekkoatleta, olimpijczyk z 1932 r. – Los Angeles. Zdobywca złotego medalu na 10000 m, rekordzista olimpijski. Najwybitniejszy polski lekkoatleta okresu międzywojennego, odznaczony przez władze sportowe Wielką Honorową Nagrodą Sportową (1931), Srebrnym (1931) i Złotym (1932) Krzyżem Zasługi. Naczelny redaktor Kuriera Sportowego i autor wielu artykułów metodycznych o treningu. Jako wolny słuchacz (nie miał wówczas matury) rozpoczął studia w CIWF w roku 1935, kończąc je w 1938 r. We wrześniu 1939 r. zgłosił się na ochotnika do wojska. Jako kapral, podczas obrony Warszawy, dowodził plutonem ckm. Dwukrotnie ranny, odznaczony Krzyżem Walecznych. Bardzo szybko włączył się w nurt konspiracji. Już w grudniu 1939 r. został zaprzysiężony do Organizacji Wojskowej „Wilki". Kierował tu komórką wywiadowczą komendy okręgu warszawskiego, najpierw jako porucznik, później w stopniu kapitana. Aresztowany, osadzony w Alei Szucha, później na Pawiaku. W toku śledztwa, trwającego prawie trzy miesiące, nikogo nie zdradził. Rozstrzelano go 21 czerwca 1940 r. w Palmirach. W tej masowej

Janusz Kusociński

egzekucji zamordowani zostali także olimpijczycy Tomasz Stankiewicz (kolarz, srebrny medalista, IO 1924 r.) i Feliks Żuber (lekkoatleta, IO 1928 r.). Kusociński doczekał się po wojnie wielu pomników, postaci tej poświęcono także dziesiątki dzieł artystycznych, wiele obiektów nosi jego imię – w tym aleja w kompleksie olimpijskim w Monachium. Od 1954 roku organizowany jest międzynarodowy lekkoatletyczny „Memoriał im. Janusza Kusocińskiego". W styczniu tego roku minęło 100-lecie jego urodzin.

Kazimierz Laskowski

Kazimierz Laskowski (1899 - 1961), szermierz, olimpijczyk z 1928 r. – Amsterdam. Zdobywca brązowego medalu w turnieju drużynowym szabli na tych Igrzyskach. Wszechstronny sportowiec, lekkoatleta, pięściarz i szermierz. Instruktor boksu, walki wręcz, walki bagnetem, ratownictwa wodnego. Przygotowywał m.in. polską reprezentację bokserską do IO w Amsterdamie. Jeden z trzech pierwszych fechmistrzów sportowych w Polsce, do lat 60-tych uznawany za najlepszego metodyka szermierki w kraju. Absolwent francuskich, włoskich i węgierskich szkół sportowych. Autor wartościowych publikacji z zakresu teorii i metodyki boksu oraz szermierki. W CIWF pracował od początku istnienia uczelni. Na jego życiorysie znacząco odcisnęło się zesłanie rodziny na Syberię – za udział ojca w zamachu na cara Aleksandra II. Tam się urodził, tam pobierał pierwsze nauki. Po przyjeździe do Polski włączył się w nurt działalności niepodległościowej, brał czynny udział w rozbrajaniu Niemców w Warszawie w listopadzie 1918 r. W tym czasie wstąpił ochotniczo do Wojska Polskiego; później, jako dowódca plutonu, uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Odznaczony Krzyżem Walecznych. W wojnie 1939 r. brał udział jako kapitan i zastępca d-cy batalionu. Po kapitulacji znalazł się w niemieckich oflagach (najdłużej w Woldenbergu), organizując tam życie kulturalno-oświatowe i sportowe. Po wojnie podjął pracę w AWF, do swojej śmierci kierował Katedrą Szermierki, Boksu i Strzelectwa Sportowego.

Eugeniusz Lokajski

Eugeniusz Zenon Lokajski (1908 - 1944), lekkoatleta, olimpijczyk z 1936 r. – Berlin. Specjalizował się w rzucie oszczepem, a uzyskany przez niego w 1936 r. wynik (73,27 m), będący wówczas trzecim na świecie w historii tej konkurencji, przetrwał jako rekord Polski aż do 1953 r. Uprawiał także z powodzeniem pięciobój, skok wzwyż i biegi. Akademicki wicemistrz świata (1935) w rzucie oszczepem i pięcioboju. W latach 1932 - 1934 i 1937 - 1938 studiował w CIWF/AWF. W 1934 r. został instruktorem lekkiej atletyki w uczelni, pracował tu do września 1939 r. W kampanii wrześniowej brał udział jako d-ca plutonu, w stopniu podchorążego. Dostał się do niewoli, z której udało mu się zbiec. Uczestniczył w tajnym nauczaniu, prowadzonym przez kadrę pedagogiczną AWF. W 1944 r. został zaprzysiężony jako żołnierz AK. W powstaniu warszawskim był oficerem łącznikowym sztabu Komendy Powstania, od 30 sierpnia dowodził plutonem Kompanii Sztabowej Obszaru Warszawa, brał udział w walkach m.in. o gmach PAST-y. Lokajski jest autorem kilkuset zdjęć, dokumentujących przebieg powstania, eksponowanych wielokrotnie w Polsce i na świecie, zawartych także zbiorach albumowych (m.in. w albumie zawierającym 840 jego zdjęć, wydanym przez Muzeum Powstania Warszawskiego). Zginął 25 września 1944 r. w gruzach budynku przy ul. Marszałkowskiej.

Leszek Lubicz-Nycz

Leszek Władysław Lubicz-Nycz (1899 - 1939), szermierz, olimpijczyk z 1932 r. – Los Angeles. Zaliczany do najlepszych szablistów kraju, brązowy medalista IO w turnieju drużynowym szabli, uczestnik ekskluzywnego turnieju dziesięciu najlepszych szablistów Europy w Budapeszcie. Pierwszy w Polsce uzyskał tytuł fechmistrza. Duże zasługi położył także w rozwoju narciarstwa, jako instruktor tej dyscypliny i autor podręcznika z tego zakresu. Członek zarządu PZN. Należał do grona pierwszych pracowników CIWF, prowadził wykłady i zajęcia praktyczne z narciarstwa i szermierki. W 1933 r. został przeniesiony do Pułku Artylerii do Poznania, na stanowisko d-cy baterii. We wrześniu 1939 r. w walkach nad Bzurą dowodził, jako major, dywizjonem Pułku Artylerii Lekkiej. Poległ 22 września 1939 r. w obronie stolicy, pod Łomiankami, podczas przebijania się do Warszawy. Pośmiertnie został odznaczony Orderem Virtuti Militari IV klasy.

Jerzy Pławczyk (1911 - ?), lekkoatleta, olimpijczyk z 1932 r.- Los Angeles, 1936 r. – Berlin. W Los Angeles wystąpił w skoku wzwyż, w Berlinie w skoku wzwyż i dziesięcioboju. Uznawany jest za najwszechstronniejszego polskiego lekkoatletę lat trzydziestych. Wysoki poziom prezentował zarówno w konkurencjach biegowych, technicznych, jak i rzutowych. Ustanowiony przez niego w 1932 r. rekord Polski w skoku wzwyż (1,96) przetrwał aż 22 lata. W CIWF studiował w latach 1931-1933. Po studiach wyjechał do Francji, tam w 1940 r. ochotniczo wstąpił do polskich formacji wojskowych. Po internowaniu przez Niemców, do 1943 roku przebywał w obozach jenieckich. Do Polski wrócił w latach osiemdziesiątych.

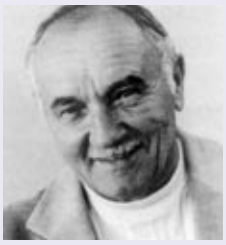

Jerzy Pławczyk

Wisława Noskiewicz-Karczmarczyk (1911 - 1991), gimnastyczka, olimpijka z 1936 r. – Berlin. W latach trzydziestych jedna z najlepszych polskich gimnastyczek. Startowała w wieloboju drużynowym i konkurencjach indywidualnych. W 1938 r. na Mistrzostwach Świata w Pradze, zajęła trzecie miejsce w wieloboju drużynowym. Jej ojciec był pierwszym naczelnikiem „Sokoła" w Królestwie Polskim, ona – kontynuując tę tradycję – włączyła się w roku 1988 do prac reaktywujących tę organizację, będąc jej naczelniczką od 1990 roku do śmierci. W CIWF studiowała w latach 1932 - 1934. Po wojnie, w latach 1947 - 1954 pracowała w AWF, prowadząc zajęcia z gimnastyki, gier i zabaw ruchowych oraz narciarstwa. Była trenerką gimnastyki w klubie AZS-AWF, działała w Polskim Związku Gimnastyki. Uznawana jest za jedną z „matek" gimnastyki artystycznej w Polsce. Sędzina klasy międzynarodowej w gimnastyce sportowej i artystycznej. W czasie II Wojny Światowej angażowała się w tajne nauczanie, od 1942 r. była żołnierzem AK, w powstaniu warszawskim pełniła funkcję sanitariuszki. Po powstaniu trafiła do obozu w Pruszkowie, skąd wywieziono ją na roboty przymusowe do Niemiec. Do kraju powróciła w 1945 r.

Wisława Noskiewicz-
-Karczmarczyk

Jerzy Ustupski (1911 - 2004), wioślarz, olimpijczyk z 1936 r. – Berlin. Specjalizował się w konkurencji *dwójka podwójna*, partnerem w załodze najczęściej był Roger Verey. Załoga ta zdobyła na IO w Berlinie medal brązowy, wcześniej na ME – medale złote i brązowe. Wielokrotny mistrz i medalista mistrzostw Polski. Uprawiał z powodzeniem narciarstwo biegowe, był w reprezentacji na IO w Garmisch-Partenkirchen (1936), z udziału w Igrzyskach wykluczyła go kontuzja. Taternik, autor wielu pierwszych wejść w Tatrach. Od 1937 do 1939 r. studiował w CIWF/AWF. W czasie wojny, od 1940 r. był żołnierzem ZWZ-AK. W 1942 został osadzony w więzieniu na Montelupich w Krakowie. Uciekł z konwoju do Oświęcimia i trafił do oddziału partyzanckiego. Działał w konspiracji w Kielcach, Górze Kalwarii, w powiecie sokołowskim i w Warszawie. W czasie powstania warszawskiego radiotelegrafista na Żoliborzu. Odznaczony Krzyżem Walecznych i Warszawskim Krzyżem Powstańczym. Po wojnie, był m.in. burmistrzem Zakopanego, dyrektorem ośrodka GKKF (późniejszego COS) w Zakopanem, prezesem ZG GOPR, członkiem władz PKOl, prezesem ZG Związku Podhalan. Położył duże zasługi w rozwoju narciarstwa i turystyki górskiej.

Jerzy Ustupski

Roger Verey (1912 - 2000), wioślarz, olimpijczyk z 1936 r. – Berlin. Specjalizował się w konkurencji *jedynka* i *dwójka podwójna* (najczęściej z Jerzym Ustupskim). Multimedalista w obu tych konkurencjach. Siedmiokrotny medalista ME. Drugi w prestiżowych regatach w Henley (startował w nich, jako pierwszy z Polaków w historii), akademicki mistrz świata w *jedynce*. Od 1931 do 1949 r. niepokonany wioślarz w regatach krajowych. Laureat państwowej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej (1933). Powszechnie zaliczany do najwybitniejszych sportowców II RP. W CIWF studiował w latach 1937 - 1939. We wrześniu 1939 r. wraz z kolegami z sekcji wioślarskiej AZS Kraków wyruszył na wschodnie tereny Polski z zamiarem dostania się do wojska, wobec rozwoju sytuacji militarnej próba okazała się nieudana. Okres okupacji spędził w Krakowie, pracując jako tramwajarz. Po wojnie kontynuował karierę zawodniczą. Włączył się w rozwój polskiego wioślarstwa i akademickiego sportu w Krakowie. Był m.in. kierownikiem wyszkolenia w PZTW. Jako trener pracował w Chinach, potem z sukcesami wiele lat w Belgii. W 1988 r. powrócił do Polski.

Roger Verey

(rwys)

Nasza uczelnia, CIWF-AWF była dziełem pionierskim na skalę europejską, powstawała według najnowszych myśli projektowo-inżynierskich. Takie wyzwanie wymagało pionierskich zdolności od – twórców i wykonawców. I tacy się znaleźli.

Maksymilian Dudryk-Darlewski

Budowniczy CIWF – narciarz z karpackiej grani

Pionierski projekt CIWF – był autorstwa inż. Edgara Norwertha, wszechstronnie uzdolnionego architekta, później szeroko znanego twórcy wielu obiektów. O drugim budowniczym CIWF Maksymilianie Dudryku-Darlewskim wiemy mniej. A on także należał do pionierów i to w dziedzinach tak odległych od siebie jak – inżynieria budowlana i narciarstwo-taternictwo.

Maksymilian Dudryk-Darlewski (1885-1962) – inżynier, specjalista w zakresie budowy dróg i mostów, architekt, a jednocześnie narciarz, taternik, działacz sportowy, turystyczny, społeczny, autor pionierskich przejść w Tatrach i w Karpatach Wschodnich, jeden z najlepszych fotografów tatrzańskich i wschodniokarpackich pierwszych lat XX wieku, autor *Przewodnika narciarskiego po terenach Karpat Wschodnich*. W 1931 roku „za zasługi na polu rozwoju sportu" został odznaczony przez Prezydenta RP Ignacego Mościckiego Złotym Krzyżem Zasługi.

Młodość spędził we Lwowie, gdzie ukończył, kolejno, szkołę powszechną, gimnazjum i Politechnikę Lwowską, Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej. Aktywnie uczestniczył w powstawaniu lwowskich klubów sportowych: „Lechii" oraz „Pogoni". Należał także do „Sokoła - Macierzy", był członkiem Wydziału Towarzystwa Zabaw Ruchowych we Lwowie, członkiem Kółka Taterników (1904-05). Od 1907 r. był współzałożycielem i bardzo czynnym działaczem Karpackiego Towarzystwa Narciarzy, jednej z najstarszych polskich organizacji narciarskich. Był też jednym z założycieli Warszawskiego Klubu Narciarzy i wieloletnim członkiem zarządu Polskiego Związku Narciarskiego, od 1909 r. członek Akademickiego Klubu Turystycznego. W 1914 r.,

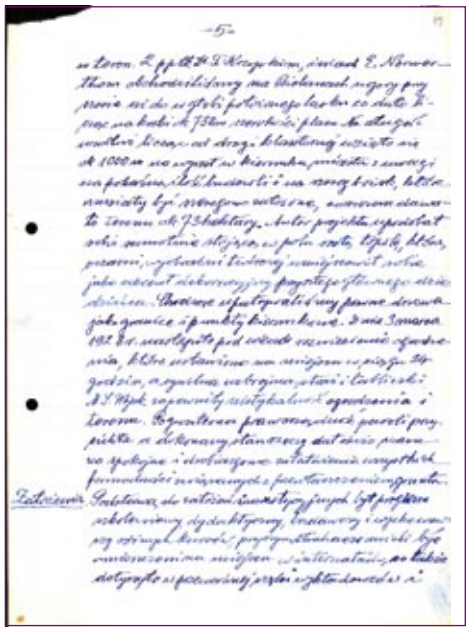

Fragment rękopisu M. Dudryka

Obok: Jeden z wyjazdów zagranicznych – E. Norwerth, M. Dudryk, T. Krzyski, E. Lewicka

służąc w armii austriackiej, dostał się do niewoli rosyjskiej, wysłany do Orenburga pracował przy budowie elektrowni. Tam poznał swoją przyszłą żonę, Marię Andrejew.

Maksymilian Dudryk należał do pionierów polskiego narciarstwa obok takich osób jak: Stanisław Barabasz, Józef Schnaider, Józef Oppenheim, Andrzej Góraś, Leon Loria, Mieczysław Karłowicz, Roman Kordys i Mariusz Zaruski. Uprawiał bardzo intensywnie narciarstwo turystyczne, głównie w Karpatach Wschodnich oraz w Tatrach i Alpach Austriackich. Uprawianie taternictwa rozpoczął w 1904 lub 1905 r., a w 1906 r. z Jerzym Maślanką dokonał pierwszego przejścia przez próg Jastrzębiej Doliny. Po Tatrach wędrował z Zygmuntem Klemensiewiczem i Romanem Kordysem, z którymi np. w styczniu 1907 r. podjęli próbę wejścia zimowego na Kozi Wierch i na Mnicha, zaliczyli narciarskie trawersowanie Giewontu z Doliny Małej Łąki do Doliny Kondratowej (1907 r.) oraz dokonali pierwszego przejścia północno-zachodniej ściany Małego Lodowego Szczytu (lato 1907 r.) Wyprawy narciarskie członków Karpackiego Towarzystwa Narciarzy do dziś budzą podziw ze względu na pionierski charakter i niezmiernie trudne, wręcz skrajne warunki, w jakich się odbywały. Prawdziwą kopalnią wiedzy na ten temat są zachowane przez rodzinę Maksymiliana Dudryka Sprawozdania KTN z wypraw za lata 1907-1911. W Karpatach Wschodnich Maksymilian Dudryk dokonał pierwszych zimowych wejść na Doboszankę w Gorganach w lutym 1906 r. oraz pierwszego przejścia grzbietu Świdowca w 1908 r.

Budowa CIWF 1 IX 1928 r.

Maksymilian „Maks" Dudryk zajmuje szczególną pozycję wśród fotografów górskich Polski międzywojennej. Był autorem pierwszych zdjęć wspinaczkowych w 1907 r. na Wielkiej Zbójnickiej Turni. Najwięcej jego zdjęć tatrzańskich ukazało się w „Taterniku" 1908-11 i „Wędrowcu" 1911.

W 1924 r. wrócił do Polski i pracował najpierw we Lwowie, a w latach 1927-59 w Warszawie jako ekspert budowlany Banku Gospodarstwa Krajowego oraz Banku Inwestycyjnego.

W latach 1928-1929 kierował budową Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie. W tym czasie odbył kilka wyjazdów studyjnych do krajów europejskich celem zapoznania się ze stanem budownictwa szkół wyższych wychowania fizycznego. Wraz z Aleksandrem Kodelskim był projektantem otwartego w 1930 roku stadionu Legii Warszawa. Został też działaczem tego klubu.

Nabyte przez naszą Akademię w tym roku protokoły z budowy CIWF z lat 1928-1932 ujawniają ważną rolę M. Dudryka w organizacji i koordynacji prac na największym placu budowy ówczesnej Warszawy, przy wznoszeniu CIWF. Do naszych zbiorów trafiły także nieznane fotografie z budowy, dokumenty Instytutu oraz pamiątki rodziny Maksymiliana Dudryka. Co ciekawe, równie doniosłą rolę przy tworzeniu naszej uczelni M. Dudryk odegrał także jako bankowy ekspert budowlany przy zapewnieniu inwestycji odpowiedniego kredytowania i nadzoru finansowego.

W 1934 r. Maksymilian Dudryk zmienił nazwisko na Darlewski. Po wojnie utrzymywał kontakty z naszą Akademią. W Księdze Pamiątkowej wydanej z okazji 30-lecia uczelni pod redakcją prof. Zygmunta Gilewicza (Sport i Turystyka, Warszawa 1960) zamieścił obszerny materiał zawierający opisy lokalizacji, prace przygotowawcze i budowę CIWF. Maksymilian Dudryk/Darlewski zmarł w 1962 r. Został pochowany na warszawskim cmentarzu Bródnowskim.

Waldemar Dorcz

Przyleciały bataliony

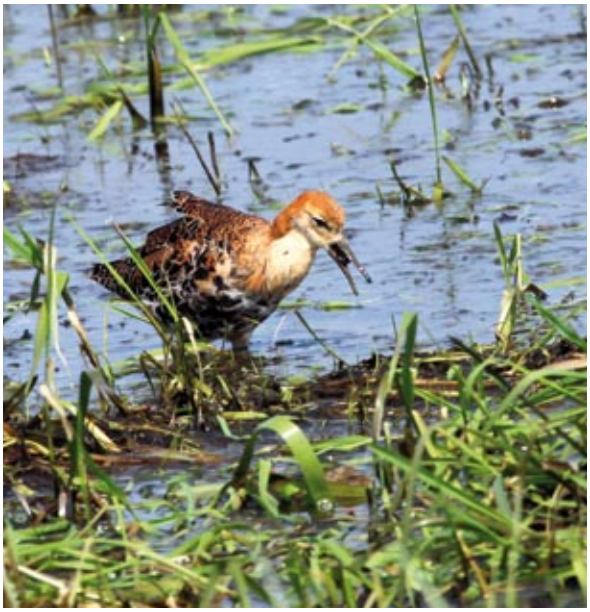

Wczesną wiosną, gdy nadnarwiańskie łąki zamienią się w niedostępne dla ludzi rozlewiska, pojawią się na nich stadka niezwykłych ptaków. To bataliony, które po przezimowaniu w podrównikowej Afryce wracają do swoich miejsc lęgowych, znajdujących się w Estonii, Finlandii czy północno-zachodniej Rosji. Nad Narwią i Biebrzą odpoczywają tylko i nabierają sił do dalszego lotu. Do niedawna zakładały gniazda nad tymi rzekami, ale osuszanie terenów bagiennych, zaprzestanie wypasu krów na nadrzecznych łąkach i zarastanie ich trzciną i krzewami doprowadziło do tego, że bataliony straciły miejsca, gdzie mogły zdobywać pokarm i budować gniazda. Teraz tylko podczas wiosennych przelotów zatrzymują się tutaj na kilka tygodni, aby posilić się przed dalszą podróżą i odbyć gody.

Na czas godów samczyki zmieniają pióra. Wyrastają im piękne, różnobarwne kryzy i czuby, układające się niczym uszy. Każdy ma je w innym kolorze i wtedy nie znajdzie się nigdzie dwóch batalionów o jednakowym upierzeniu. Każdy samczyk jest inny i to czyni te ptaki niezwykłą atrakcją dla obserwatorów i fotografów przyrody. A do tego jeszcze samczyki toczą między sobą walki o względy samiczek. Te walki wyglądają na bardzo zacięte, ale są tak prowadzone, że żadna krzywda żadnemu z walczących się nie dzieje. Co najwyżej kilka piórek wyskubanych z kryzy lub ogona pofruwa w powietrzu. Samiczki natomiast przyglądają się biernie tym zapasom. Wszystkie są jednakowe, szarawe, niepozorne.

Boje te, od których pochodzi polska nazwa batalionów – bojowniki – odbywają się w suchych miejscach, przeważnie na groblach przecinających podmokłe łąki. A gdy się uda wjechać samochodem na taką groblę, można przez otwarte okno fotografować bojowniki, bowiem – o dziwo! – pozwalają one zbliżyć się do siebie na odległość nawet kilku metrów. Ale tylko w samochodzie. Gdybyśmy próbowali podejść do nich pieszo, zerwałyby się do lotu, nim podeszlibyśmy do nich na odległość 100 metrów.

Jerzy Samusik

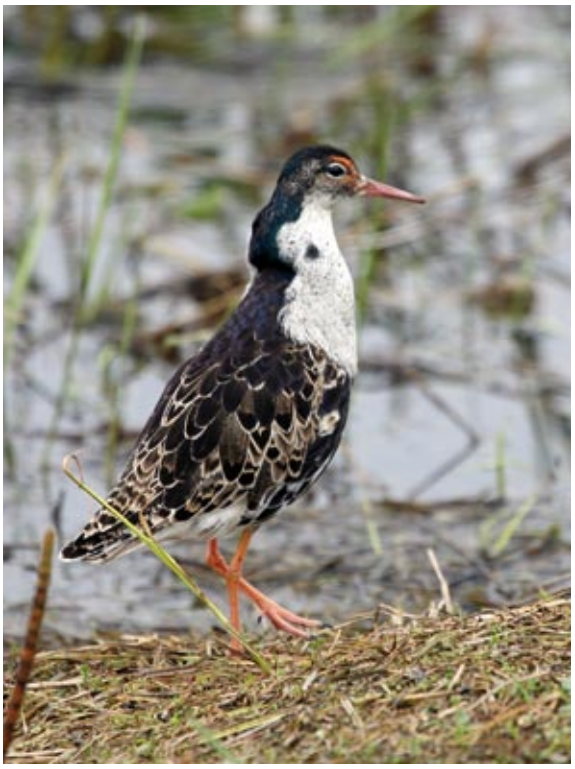

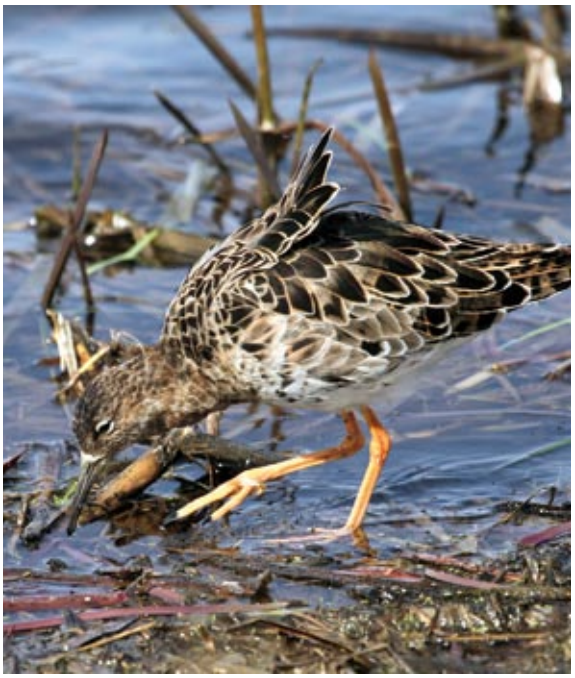

Prezentowane obok zdjęcia autorstwa **Jerzego Samusika** – absolwenta naszej Akademii (R-59), lekarza, pisarza, podróżnika – pochodzą z cyklu *Wiosna nad Narwią*.

LISTY DO REDAKCJI

List z Paryża

W bieżącym numerze *Absolwentów AWF*, w rubryce *Wspomnienia*, Adam Nidzgórski podał krótką historię polskiego szkolnictwa we Francji. W ten sposób dokonał niejako wprowadzenia do wspomnień o swoim polskim liceum w Paryżu. Wśród absolwentów tej szkoły, którzy później studiowali w warszawskiej AWF, wymienił również moje nazwisko.

To prawda, uczyłem się w polskim liceum w Paryżu w latach 1956-1960. Mieściło się nadal w dzielnicy Batignolles, w budynku przy ulicy Lamande, było szkołą koedukacyjną. Nasza szkoła nadal nie miała za dobrych warunków do uprawiania wielu sportów, mimo to z powodzeniem rywalizowaliśmy z innymi szkołami w grach sportowych (byłem kapitanem drużyny siatkówki, która zdobyła puchar w zawodach międzyszkolnych). Moim nauczycielem wychowania fizycznego był starszy pan, Jan Polak, który przed wojną ukończył instytut wychowania fizycznego w Skandynawii, chyba w Szwecji.

O Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie słyszałem jeszcze przed zdaniem matury. Byłem młodym oszczepnikiem, na mistrzostwach Francji juniorów zająłem trzecie miejsce, wcześniej wygrałem zawody szkolne okręgu paryskiego noszące nazwę *Akademii paryskiej* i wtedy zwróciłem się listownie o porady w sprawach treningu do pana Zygmunta Szelesta. Później, po zawodach w Paryżu, rozmawiałem o rzucaniu oszczepem i w warszawskiej Akademii z Januszem Sidło. Gdy więc po ukończeniu liceum otrzymałem stypendium na studia w Polsce, postanowiłem z tej okazji skorzystać – wyjechałem do Warszawy i po zdaniu egzaminów zostałem przyjęty do AWF.

Polskie liceum w Paryżu ukończyło wiele osób, kilkoro znalazło się na AWF, m.in.: Maria Nawrot (1960, żona Zygmunta Szulca, asystenta w Zakładzie Anatomii u profesora Stanisława Borowca), Maria Przygocka (1957, nauczycielka wf w paryskim liceum) i Roger Kawecki (1965).

Dyplom ukończenia AWF z dodatkiem „specjalista w zakresie rehabilitacji ruchowej" otrzymałem w 1964 roku. Wróciłem do Paryża i jeszcze przez dwa lata dokształcałem się w dziedzinie rehabilitacji neurologicznej, żeby móc podjąć pracę w szpitalu. Pracowałem też w sporcie, z reprezentacją Francji w koszykówce.

Nasze polskie liceum wspominam z sentymentem, a nauczycieli z szacunkiem. Uczono nas solidnie i, co najważniejsze, w szkole panowała przyjemna atmosfera. Dlatego, kiedy jestem na cmentarzu Pere-Lachaise, oprócz grobu Fryderyka Chopina odwiedzam znajdujący się opodal grób pierwszego prezesa rady naszego liceum, okulisty dr. Ksawerego Gałęzowskiego.

Teraz jestem już jakiś czas na emeryturze, dużo więcej czasu mogę poświęcić mojej życiowej pasji, czyli malarstwu. Korzystając z okazji, posyłam jedną z moich ostatnich prac.

Pozdrawiam redakcję Absolwentów, kwartalnik otrzymuję za pośrednictwem kolegów regularnie i czytam od deski do deski, naprawdę robicie dobrą robotę!

Joseph Nosarzewski

Paryż, maj 2017